

OPOWIADANIA KRYMINALNE

Dana Platter opowiada losy swoich bohaterów językiem codziennym, żywym, sugestywnym, trafnym i ciętym w replikach.

EWA TEODOROWICZ
HELMAN 2



ANATOMIA POGRANICZA

Z Haparandy, przez most nad rzeką Torne, przedostaliśmy się na fińską stronę, do Tornio, po szwedzku zwanym Torneå. Tędy wiedzie główny trakt na Nordkapp, droga E-78. Kiedy minęliśmy Karunki, zachciało nam się zbadać, jak też wygląda świat po drugiej stronie rzeki.

ZYGMUNT BARCZYK
O WYPRAWIE NA
PÓLNOĆ SZWECJI 7

Ważne jest GDZIE i JAK się chodzi

NGP rozmawia z
Beata Bartecka
z Hallsberg



I MÅNKARBO AB

Sprzedaż wędlin
i mięsa wieprzowego
(póltusze),
baraniny i dziczyzny.

Mięso szwedzkie
od okolicznych rolników
i myśliwych.
Produkcja wędlin i rozbiór we
własnej ubojni w Szwecji.
Dowóz na adres na terenie
Sztokholmu i Uppsala län.
Wysyłka DHL na teren całej
Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se



POLSKI DENTYSTA

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka,
diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia
zachowawcza z endodoncją



Eurotand Klinik

Nynäsvägen 319
122 34 ENSKEDE
Tel: **08 284 482**

Mobil: **0720 22 55 80**
info@eurotandklinik.se
www.eurotandklinik.se

Pomoc w nagłych wypadkach



HASSEL DENTAL
FRISKÅRE TÄNDER, TRYGGHET & ÖMTANKEN

lekarz dentysta
Małgorzata Kajda

Oferujemy nowoczesne leczenie
stomatologiczne na najwyższym
poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

HASSEL.DENTAL.SE
 +46 72 175 84 55

**Vårbergsvägen 173
127 41 Skärholmen**

:DR. DENTAL

TWÓJ ZDROWY UŚMIECH TO NASZA PASJA!

Nasz doświadczony zespół lekarzy dentystów oferuje kompleksową opiekę
stomatologiczną, w tym zabiegi estetyczne, leczenie kanałowe, implanty
i wiele więcej.

ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ
JUŻ TERAZ!

010-585 22 30

info@drdental.se

www.drdental.se

Klinika mieści się 50 m od stacji pendeltåg i metra Odenplan.



Gnicie widać znakomicie

Do zwariowania jeden krok, jeden jedyny krok nic więcej. Gdyby Andrzej Dąbrowski tak dziś zaśpiewał, sądzę, że wszyscy jak jeden mąż by się z nim zgodzili. Ale do rzeczy.

Dzieci się w Polsce rodzi mało? Prawda, ale zmartwienie jest ogólnoeuropejskie, więc jakby mniejsze. Wiadomo, Europa – stara dama. W moim pokoleniu, a tym bardziej moich rodziców, pościelowe wpadki były na porządku dziennym. Niemal wystarczały przewiesić spodnie przez poręcz łóżka i ciąża gotowa. A dziś? Dziś głowa boli ile się młodzi muszą nastarać, natrudzić, nadenerwować. Coś ze mną nie tak, myśli młoda i na wszelki wypadek oskarża młodego. Lekarz robi jakieś badania, nic mu z nich nie wyjdzie i tyle tego dla obojga.

Dlaczego tyle dzieci rodzi się z autyzmem? Przecież chodziliśmy do kościoła, przecież braliśmy komunię? Szukają powodów i znajdują, a bliżej mówiąc znajdują inni i im podpowiadają: szczepionki, zatruta dieta, zatrute powietrze, big pharma... you name it!

Antyszczepionkowa armia szalbierzy w natarciu? W nieustannym natarciu! W 1998. w Stanach Zjednoczonych zdobył ogromną popularność doktor Andrew Wakefield i stał się głównym autorytetem antyszczepionkowców. Opublikował on, wraz z kilkunastoma innymi „naukowcami” (ale byli wśród autorów także autentyczni ludzie nauki), w prestiżowym piśmie medycznym „The Lancet” wyniki badań, wskazujących na związek stosowania szczepionki MMR wśród dzieci, (przeciw odrze, śwince, różyczce), na występowanie u nich autyzmu.

Potem, ale nie od razu, po dłuższych badaniach i śledztwach okazało się, że wyniki zostały sfałszowane, natomiast sam Wakefield był sówicie opłacany przez prawników walczących z koncernami produkującymi szczepionki. W 2014. przeprowadzono na ponad milionie dzieci badania i związku szczepionki MMR z autyzmem nie stwierdzono.

Co się stało dalej? Otóż nic! Antyszczepionkowców to nie przekonało a ludzie, szczególnie młodzi „produkcyjni”, byli i są coraz bardziej zdezorientowani. I nie ma się czemu dziwić, gdybyś z każdej strony słyszał/a stanowcze wołanie, że szczepionki są po to, aby skrzywdzić twoje dziecko, nie pomyślałabyś: Może jednak jest coś na rzeczy?

Co mamy dziś? Dziś środę mamy dobrzy ludzie! Nie dzieje się nic, z czego moglibyśmy się cieszyć, choć wielu nieustannie cieszy się spiskowym Internetem. W tym osobliwym medium wszystko łączy się ze wszystkim, wcale nierzadko wprost szaleńczo: rząd światowy planuje depopulację Ziemi, nanochipy w szczepionkach, w religijnych portalach spisek przeciw Polsce, ostatniemu bastionowi katolicyzmu na świecie. W skrajnie prawicowych, internetowych i innych, narracjach możliwe jest wszystko: Homoseksualizm i legalizacja aborcji zniszczą białych Europejczyków, którzy zostaną zastąpieni emigrantami z Arabii, Azji i Afryki. Mogą to również być (dla każdego coś miłego) iluminaci, reptilianie, kosmici. To wszystko zazwyczaj dojeżdża w końcu do wypróbowanej wiekami stacji, starego dobrego i sprawdzonego na każdą okazję antysemityzmu.

Słowem gnicie widać znakomicie! Chodzi mi o angielskie słowo brainrot, tłumaczone od dziesiątek lat, jeszcze za mojej młodości na język polski, jako „lasowanie mózgu”. A lasują go Polakom, oj lasują! Przypadkowo wpadł mi do ręki egzemplarz „Tygodnika Solidarność”, a tam narodowiec Robert Winnicki głosi: „Wojna duchowa idzie do Polski z Zachodu, który nic nam nie dał!”.

Słusznie prawi Winnicki, nic nam Zachód nie dał. No może poza prawami człowieka i zasadą suwerenności państw, może poza wolnością religii i rządami prawa, może poza równością kobiet i mężczyzn i ograniczeniem roszczeń rządu. Zaś najlepsze, że ów Zachód nie musiał nas wcale podbijać, żeby dać. Własną krwią zapłaciliśmy za to, że możemy teraz (z Zachodu!) myśleć ze współczuciem i patrzeć na tych, którzy się jako naród nie załapali i cierpią na Wschodzie.

Cóżby tu dodać na koniec, żeby mniej ponuro było? Nie wiem jak Państwo, ale mnie pomaga czasem westchnienie: Świat jest zbyt wspaniały, aby go zrozumieć.

Andrzej Szmilichowski



Opowiadania kryminalne Dany Platter

W literaturach krajów skandynawskich rozwinął się w ostatnich dziesięcioleciach nurt prozy kryminalnej, który zdobył sobie w świecie ogromną popularność. W tym też kontekście warto zwrócić uwagę na twórczość polskiej poetki, pisarki i autorki sztuk teatralnych – Dany Platter, mieszkającej od wielu lat w Sztokholmie. W swoich najnowszych opowiadaniach „Mord w sądzie” wykorzystuje ona motywy kryminalne i stawia równocześnie czytelnika przed dylematem: Jak to się stało, że zwykli ludzie potrafili dopuścić się licznych oszustw i dokonać potwornych zbrodni?

Dana Platter – prawnik, sędzia z zawodu i od wielu lat ławnik w szwedzkich sądach – zna dokładnie kulisy wielu zbrodni i przestępstw, także tych, które znalazły się w centrum zainteresowania szwedzkiej prasy. Długie doświadczenie zawodowe i ogromna poczytność szwedzkich powieści kryminalnych skłoniły ją, być może, do napisania opowiadań „Mord w sądzie” (2024). Książka obejmuje pięć utworów: „Piękniś i bestia”, „Kiedy Temida nie jest ślepa...”, „Pieniądze nie dają szczęścia”, „Stalkerzy” oraz „Mord w sądzie”.

Opowiadanie „Piękniś i Bestia” jest odwróceniem sytuacji z baśni „Piękna i Bestia”: mężczyzna jest przystojny, młody i uwodzicielski, natomiast kobieta, pragnąca go pokochać, jest starsza i absolutnie nie grzeszy pięknocią. Łączy ich jedno – chęć ułożenia sobie wspólnego, dostatniego i spokojnego życia. A jednak wszystko kończy się tragicznie.

Tytuł opowiadania „Kiedy Temida nie jest ślepa...” nawiązuje do mitów greckich, do postaci Temidy – doradczynie Zeusa, przedstawianej zwykle z wagą w ręce i opaską na oczach, co symbolizuje jej bezstronność i sprawiedliwość wydawanych przez nią sądów. Temida nie widzi, kogo osądza, opiera się jedynie na faktach i argumentach i dlatego jej wyroki są zawsze obiektywne. Na przekór wszystkiemu opowiadanie mówi jednak o braku sprawiedliwości w szwedzkich sądach, o fałszywych zeznaniach świadków, niesłusznych decyzjach sędziów... i w końcu o strasznej zbrodni.

W utworze „Pieniądze nie dają szczęścia” porusza pisarka niezwykle aktualny problem – poszukiwanie miłości na różnych portalach internetowych. Wielu ma nadzieję, że znaleźć tam może przyszłego towarzysza lub towarzyszkę życia i nie zważa na fakt, że często jest się tam oszukany i wykorzystany zarówno emocjonalnie jak i finansowo. Internetowe gangi, dorabiające się na nieszczęściu i naiwności ludzi, cieszą się z łatwości swoich „klientów” i potrafią przez lata prosperować bezkarnie, zbijając wielki kapitał.

W „Stalkerzach” podejmuje pisarka równie ważny temat naszych czasów: stalking – nękanie i terroryzowanie innych. Przestępstwo

to, niestety, nie należy do priorytetowych w pracy szwedzkiej policji. Dlatego często się zdarza, że zdesperowane ofiary w obronie swojej niezależności same próbują wymierzyć karę prześladowcy. Uciekają się wtedy do wszelkich, dostępnych im środków – nawet magii.

W ostatnim, tym razem tytułowym opowiadaniu z tomu „Mord w sądzie” podejmuje autorka problem wykorzystania prostego człowieka pod względem ekonomicznym, upokorzenia go i oskarżenia przed sądem, pozbawienia czci i honoru. W końcu i tutaj dochodzi do strasznego mordu.

Czy nowa książka Dany Platter to tylko parę niezwykle interesujących historii z wątkiem kryminalnym? Na pewno opowiadania te można interpretować w szerszym kontekście, skłaniają bowiem Czytelnika – co sygnalizowałam wcześniej – do zastanowienia się, dlaczego główne postaci utworu skłonne były zabić lub w bezwzględny sposób wykorzystać drugiego człowieka? Co ostatecznie motywuje bohaterów Platter w ich działaniu? Przypadek, niezwykle zbieg okoliczności, odrzucenie, oszustwo finansowe, poniżenie, nienawiść, chęć zemsty, potrzeba łatwego zarobienia pieniędzy, obrona honoru itd. itd. Dlaczego rodzi się w świadomości człowieka potrzeba przejęcia prawa w swoje własne ręce? I wreszcie, czy to tylko on sam jest w pełni odpowiedzialny za dokonanie haniebnego czynu? A może, w pewnym stopniu winę ponosi społeczeństwo, w jakim przyszło mu żyć?

Niebagatelnym tematem, jest także w książce ważna cecha szwedzkiej codzienności – wymuszona samotność, zarówno Szwedów jak i migrantów. Szwecja jest krajem, w którym dominują jednoosobowe gospodarstwa domowe, ludzie odwiedzają się rzadko i życie wielu osób toczy się w izolacji społecznej. Niektórzy bohaterowie Platter nie chcą żyć samotnie, pragną przeżyć miłość i być kochani, chcą darzyć drugiego człowieka pełnią zaufania, czuć się z nim bezpiecznie... Kiedy te marzenia z jakichś powodów nie mogą być zrealizowane lub kiedy są skutecznie udaremniane przez innych, pozostaje tylko jedno wyjście... zbrodnia lub akceptacja roli ofiary.

W opowiadaniach „Mord w sądzie” obok szybko rozwijającej się, interesującej fabuły, znajduje się wiele informacji o Szwecji, tej współczesnej, wielokulturowej, ale też i tej z lat II wojny światowej. Jest tam również sporo krytycznych uwag na temat szwedzkiego systemu sprawiedliwości, nieudolnej pracy sądów oraz bezskutecznej działalności policji, która nie radzi sobie z wykrywaniem małych jak i wielkich przestępstw. Opisane przez pisarkę historie ludzi, którzy stali się zbrodniarzami lub ofiarami przestępstw, sprawiają wrażenie autentycznych, a dzieje się tak nie bez powodu. Platter bowiem nawiązuje w książce do wydarzeń i sytuacji, jakie miały miejsce w szwedzkiej rzeczywistości.

Dana Platter opowiada losy swoich bohaterów językiem codziennym, żywym, sugestywnym, trafnym i ciętym w replikach. Często korzysta przy tym z komizmu, ironii, satyry, nawet drwiny. Wiele jest w tych opowieściach dialogów, chociażby z tego powodu, że autorka przytacza sporo rozmów między głównymi postaciami oraz relacjonuje przebieg rozpraw sądowych. Całość jest bogata w liczne szwedzkie realia. Pod względem kompozycyjnym teksty te zawierają cechy opowiadania i noweli: są dosyć szerokie pod względem treściowym, ale ich akcja przebiega szybko, wydarzenia są ze sobą mocno powiązane, niewiele jest opisów, rozwiązanie następuje nagle i nieoczekiwanie.

Pisarka wydaje ostatnio swoje utwory w Polsce, w wydawnictwie Ridero i prezentuje je na Targach Książki w Krakowie. Podobnie jak w poprzednich publikacjach „Opowieści sztokholmskie” i „Nie dajmy się zwariować” okładkę tomu „Mord w sądzie” zaprojektował jej syn – Marc Kenneth Platter. Na tle czerwieni – tutaj symbolu krwi, agresji, asertywności – w „sprawiedliwą” Temidę wymierzona jest lufa pistoletu. Strzał może paść w każdej chwili. Dlaczego...?

Odpowiedź z pewnością znajdzie Czytelnik w opowiadaniach Dany Platter.

Ewa Teodorowicz Hellman

Szybki czy wolny spacer? Joga czy przytulne siedzisko domowe z książką w rękę? Każdy ma własną teorię, własne doświadczenia, własne pomysły. Hipokrates uważał, że chodzenie to lek na wiele dolegliwości. Na regularne spacery wybierali się Jean-Jacques Rousseau, Henry David Thoreau, Soren Kierkegaard, Immanuel Kant, Jane Austen, Charles Dickens, Virginia Woolf... Dużo chodził Henryk Sienkiewicz, Kornel Makuszyński, Stefan Żeromski. Carl Montero w „Wiedeńskiej grze” pisał: *Przekonałem się, że podczas spaceru można patrzeć, wąchać, słuchać i czuć; pozwolić, żeby świat zewnętrzny wnikał w nas jak cudowne lekarstwo.*

Spacer poprawia pracę układu krążenia, oddechowego i nerwowego. Zwiększa wydajność organizmu. Podnosi odporność. Pomaga spalić kalorie. To też sposób na odstresowanie i polepszenie samopoczucia. W trakcie spaceru uwalniamy przecież... hormony szczęścia. A to jedynie garść korzyści płynących z chodzenia! Nic dziwnego, że w niektórych krajach spacer jest przepisywany na receptę!

– *Ważne jest by zrozumieć siebie, zrozumieć Wszechświat. Co i jak zasiejemy, takie będą zbiory* – mówi mieszkająca w Hallsberg, niedaleko Örebro, **Beata Bartecka** (54 l.), która parę lat temu odkryła tajemnicę regularnych spacerów.

Spotkaliśmy się w miejscowości Motala nad jeziorem Vättern, gdzie kiedyś mieszkała. W Szwecji znalazła się 11 lat temu, pochodzi z Gniezna. Uśmiechnięta, przyjazna ludziom, na swoim profilu Facebooka od dawna propaguje spacer i jogę. Codzienna gonitwa i problemy często nas przytłaczają i odbierają energię. Dlatego warto znaleźć czas na spokojny spacer po okolicy. Aktywność fizyczna poprawia nastrój. Można odreagować stres, a bliskość natury i świeże powietrze pomogą zredukować napięcie. Beata Bartecka: – *Tak, chodzenie to jest ćwiczenie! Chodzenie, podobnie jak bieg, to najbardziej naturalna aktywność człowieka. Mam znajomych, którym trudno jest zebrać się do aktywności fizycznej. Mają zakodowane w głowie stare przekonania, że trening to pocenie się na macie lub w siłowni. Spaceru nie traktują poważnie tego sposobu aktywności.*

Ważne jest GDZIE się chodzi i JAK się chodzi

NGP rozmawia z Beatą Bartecką

Na swojej stronie Facebookowej często piszesz, żeby regularnie chodzić, spacerować. Dlaczego to takie ważne?

BB: Przede wszystkim jest to ważne dla zdrowia. A skąd moja inspiracja? Kiedyś byłem aktywna sportowo, biegałam, grałam w piłkę ręczną, ale później zachorowałam na artretyzm. To uniemożliwiło intensywne treningi. Więc zaczęłam chodzić. To dobre dla zdrowia. Pod wieloma względami. Bo to nie jest tylko chodzenie dla chodzenia. To także dobre dla odstresowania się. Ważne jest GDZIE się chodzi i JAK się chodzi. Ja chodząc czuję się bezpieczna, w tym sensie, że mogę „przewietrzyć” swoje myśli, odreagować cały dzień, który czasami pełen jest różnych małych i większych problemów.

Od kiedy to chodzenie jest takie ważne dla Ciebie?

Zaczęłam chodzić dwa lata temu, wcześniej jeszcze trochę biegałam. Chodzę regularnie, kiedy mam wolny czas. Staram się spacerować codziennie, ale takie dłuższe trasy po 3-5 kilometrów, wymagają więcej czasu wolnego. Nie zawsze go mam. Ale co najmniej 20-30 minut powinno się spacerować codziennie. Mnie to pomaga w uwolnieniu emocji. Kiedyś więcej się denerwowałam, bardziej czułam na krytykę. Wtedy był stres, spięte nerwy i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

Czyli prawdą jest, że spacerowanie pozytywnie wpływa na poprawę samopoczucia i dostarcza nam hormonów szczęścia...?

Oczywiście. Poprzez chodzenie rozwinęłam artretyzm, nic mnie nie boli, czuję się dobrze. Tylko ważne jest, by chodzić regularnie. To nie jest tak, że jak już zdecydowałam, że będę spacerować, to robiłam to regularnie. Zaczynałam kilkanaście razy od początku i przyrzekałam sobie, że „od dzisiaj już będę chodzić codziennie”. Ale to nie jest takie łatwe, by się tego trzymać. Czasami myślałam, że lepiej po prostu zostać w domu... Regularność jest jednak bardzo ważna. Podobnie jest z jogą.

**Właśnie... to Twoja druga pasja...
Zwłaszcza joga Kundalini.**

Czym się różni od zwykłej jogi?

Joga Kundalini jest nazwana jogą świadomości, dlatego, że praktykujemy ją tylko ze sobą. Czyli prowadzimy coś w rodzaju osobistej terapii. Taka joga wymaga koncentracji. To połączenie praktyki i rozgrzewania ciała. Praktykuję tę jogę ponad godzinę dziennie.

Czyli potrzeba na to sporo czasu?

Jak wstaję rano to praktykuję jogę około 30 minut przed wyjściem do pracy i później po pracy, po spacerze, pod wieczór, gdy już wszystko się wyciszy, kolejne 50-60 minut. I, oczywiście, ważne by to robić regularnie. To musi być swego rodzaju nawyk, jak każdy inny.

Wymaga silnej woli...

Trzeba pamiętać, by się tym nie przeładować. To ma być „dobry” nawyk, ale nie nawyk wynikający z przymusu. Ja zaczynałam praktykować jogę dwa lata temu, wówczas to było może 10 minut raz w tygodniu, później mnie zmobilizowali, by robić to dwa razy w tygodniu... I tak stopniowo ta ilość czasu rosła. Ja mam wrażenie, że dzięki jodze mam jasną aurę, więcej wewnętrznej energii. Czyli – podobnie jak ze spacerami. Spacerując ma się kontakt z naturą, łatwiej obserwować otaczający nas świat. Nie trzeba chodzić szybko, nie na tym to polega.

Czy myślałaś by się tymi swoimi zainteresowaniami zająć bardziej zawodowo?

Myślałam. Tylko to wymaga sporo czasu. A na razie pracuję do godziny 16-tej i zostaje czasu wolnego niewiele. To nie jest takie proste. By są inne obowiązki, brak mi czasu. Ale joga jest dla mnie bardzo ważna.

A jak tę jogę odnalazłaś w sobie?

Wydaje mi się, że to już było w moim dzieciństwie. Dużo rysowałam: kwiaty, kielichy, zawsze chciałam pojechać do Indii. Nie wiedziałam wtedy, dlaczego tamten świat, religia, kultura mnie fascynuje. Zrozumiałam później. Mam wrażenie, że hinduizm to zrozumienie siebie.

Pisząc o tym na Facebooku, dla kogo to robisz?

Z myślą by zachęcić innych, by ludzie byli świadomi, jak to jest ważne dla nas, dla naszego zdrowia. Że można mieć swoje pasje, realizować je, i wcale nie być odizolowanym od Kościoła, od religii. Bo joga nie jest religią. Chodzi o to, by zajrzeć do własnego środka, uwolnić myśli, zastanowić się kim jesteśmy. Zrozumienie siebie – ta pozytywna energia wzmacnia nas. To się odkrywa w sobie krok po kroku. Mnie joga pomogła. Pomogła wyjść z nieprzyjemnych przeżyć, wzmocniła mnie.

Joga to trochę wyższy poziom, ale spacer jest dla każdego...

Oczywiście. Nawet, gdy ktoś jest bardzo chory, to spacer pomaga w ćwiczeniu właściwego oddychania. A przecież żyjemy coraz szybciej: szybko pracujemy, szybko chodzimy – wszystko na wysokich obrotach. A trzeba sobie powiedzieć: usiądź, odetchnij, spokojniej. Spokojny spacer może w tym pomóc. Bo wszystko trzeba robić spokojnie. Z uważnością. Z wdzięcznością...

Czujesz się spokojna teraz?

Tak. Tak. Tak. Ale to była długa droga.

Rozmawiał: **Tadeusz Nowakowski**





RENESANS
ZAKOPANE

WYJĄTKOWY
ODPOCZYNEK
W SERCU TATR

www.renesans.pl
+48 18 206 62 02



ATLANTIS
KÖRSKOLA

Nauka jazdy w polskiej szkole w Sztokholmie!
Zamów lekcję testową:

atlantisskola@gmail.com
telefon/sms 073 9808659
Zajrzyj na: www.atlantisskola.com
Zapraszam: **Jerzy Walentowicz**

Polskie Towarzystwo Teatralne w Szwecji zaprasza na świąteczne przedstawienie

JASEŁKA 2024

niedziela 1 grudnia godz. 16.00
Teatr Dieselverkstad
Marcusplatsen 17 w Sickla



Kup bilet 150 kr
Swishem 123 141 92 17
Zeskanuj kod telefonem
Informacja 070-761 46 36

Projekt finansowany ze środków MSZ



**KANCELARIA
PRAWNA**

jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com

www.juristfirmancivia.com



**KANCELARIA
ADWOKACKA**

adwokat **Jerzy Misiowiec**

Sprawy cywilne. karne, rodzinne,
spadkowe, odszkodowania,
zakładanie i obsługa prawna firm,
prawo pracy.
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia
z kosztów sądowych
(rättshjälp, rättskydd).

**ADVOKATFIRMAN
JERZY MISIOWIEC AB**
Krukmakaregatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
Tel: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27



ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKI AB

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Advokat
Anita Bigosinska
Advokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor - advokat
Andreas Bigposinski
Aplikant
Wiktoria Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM

Pesymistycznie

Odrzućmy wszystko co nas dzieli i bierzmy wszystko co nas łączy w pracy i w walce o wolność i niepodległość Polski – pisał kiedyś (w latach 40-tych) generał Władysław Anders. Z perspektywy dzisiejszej Polski brzmi to nadal aktualnie. Ale... wciąż pozostaje marzeniem.

Po katastrofie smoleńskiej wszystko się w Polsce wywróciło do góry nogami. Jak pisał w niezwykle mądrym artykule, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej”, Jarosław Kurski:

Macierewicz z Kaczyńskim i Jędraszewskim wyrąbali w Polsce podział na nieznaną dotąd skalę. Zatruli kraj toksynami podejrzeń i jadem nienawiści, a co najgorsze, na długie lata odebrali język porozumienia. W takim kraju ambasador Rosji czuje się najlepiej, w szczególności wobec désintéressement Trumpa. To wcale nie znaczy, że raczej tego sporu rozłożone są symetrycznie. Jak wiadomo, prawda nie leży pośrodku, tylko leży tam, gdzie leży. Długo jeszcze Polacy nie będą świętować razem swojej niepodległości. Jeden język, dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy.

Można by nawet zaostriżyć to co napisał Kurski: nie jeden, a dwa języki. Jeden pełen nienawiści, kłamstw,

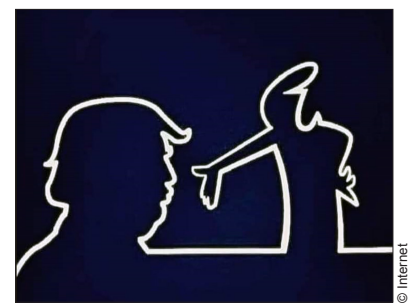
obelg, fałszujący z premedytacją rzeczywistość. Nie dwie, a trzy ojczyzny – ta trzecia to Ojczyzna Obojętności, albo Strachu przed wyrażeniem własnej opinii.

W ciągu ostatnich 10 lat świat zmienił się radykalnie. Okres pojednania, prosperity, zdolności do kompromisów minął i nie wiadomo, kiedy wróci. To, co piszę, nie oznacza, że było idealnie, że nie brakowało konfliktów, że był wszechpanujący pokój. Ale nie było takich podziałów jak dzisiaj. Gdy o wyborach politycznych decyduje niewielki procent wyborców: tak jest i w Polsce, USA, Francji, Szwecji, Austrii, Niemczech, Wielkiej Brytanii... I wielu innych krajach zwanych demokratycznymi. Media społecznościowe, które stały się źródłem wiedzy dla tych wszystkich, którzy nie korzystają z wiarygodnych środków przekazu, zatrują nam życie i manipulują nami. A to powoduje, że coraz trudniej odróżnić kłamstwo od prawdy.

Jeśli jedynym narzędziem, jakim dysponujesz, jest młotek, to cały świat zaczyna wyglądać jak gwóźdź – napisał kiedyś Jeffrey Alan Lieberman. Retoryka Kaczyńskiego, Dudy, Orbana, Trumpa, Putina to właśnie młotek. Chodzi tylko o chęć władzy, świat nie jest taki ważny. Można kłamać, manipulować – ważne jest „dzisiaj”, przyszłość nie ma znaczenia. Co łączy ten krąg zła? Przekonanie o nieomyślności, narcyzm, pyszałkowatość, zarozumiałość, egoizm, lekceważenie innych osób.

Piszę to słowa w Święto Niepodległości, 11 listopada. Nie przypadkowo. Bo choć to święto, które powinno łączyć, od wielu lat dzieli. Stefan Niesiołowski tak pisze na swoim FB:

Dzień 11 listopada jest nie tylko historyczną rocznicą odzyskania niepodległości po 123 latach nieistnienia Polski, cudem politycznym, którego



nikt nie mógł przewidzieć, ale także świętem wolności i demokracji, bo odradzająca się Polska powstawała jako demokratyczna republika z wszystkimi wolnościami obywatelskimi tamtej epoki. Nie było bardziej demokratycznej konstytucji niż nasza z 1921 roku wzorowana na francuskiej, amerykańskiej i 3-go Maja. Dlatego zwolennicy Putina, polityczni chuligani, antysemici i wrogowie wolności (Polska bez Żydów, LGBT, Unii Europejskiej) demonstrujący w dniu 11 listopada są obrazą rozsądku i zniewagą dla Polski. I jeszcze do tego wszystkiego komiczne odlotowe wypowiedzi Andrzeja Dudy, który uznał siebie za wcielenie Państwa Polskiego, a swoje domniemane kompetencje wywiodł z monarchii absolutnej – wybitny prawnik i znawca historii. Trzeba powiedzieć, że bezczelności i tupetu mu nie brakuje, ale to także raczej kolejny element burleski politycznej jaką funduje nam obóz piłowski, do którego p. Duda zawsze należał i należy.

Świat się zepsuł. Zepsuta jest Polska. Zwycięstwo Trumpa w USA to zła wiadomość. Bo nic nie jest bardziej niebezpieczne, niż niepewność, jakie to może mieć konsekwencje. Bo gdy polityk mówi o świetlanej przyszłości, to można być pewien, że ma na myśli swoją przyszłość...

NGP

MBL

Redovisning & Konsulting

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

BOŻENA ZIEMBA
Hästholmsvägen 28, 131 30 NACKA
Tel. +46 (8) 30 40 80
Email: bozena@mbfredovisning.se



Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI

doreczenie w
24h

ceny już od
20zł

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!

SZWECJA

POLSKA



Skopany w siedzenie stał pod lipą i puchł na twarzy. Widać było, że skopano go porządnie bo puchł szybko, ale jednocześnie rzucało się w oczy i to, że ten co kopał to trafiał tylko co drugi raz, bo Skopany w siedzenie puchł tylko na jednym policzku.

Podszedłem do niego i podałem mu rękę. On, by nie drażnić opuchlizny, stał łzy z tego zdrowego policzka i uśmiechnął się zdrową połową ust.

Swoi dali mi dobrze a jakbym był winny to... to trudno sobie wyobrazić... premierem jest prawnik bez studiów prawniczych, pierwszy niekomunistyczny premier po upadku komuny, a biją, że...

Odrwalił się. Widać było, że niektóre kopy bite były z ostrego szpica bo miał dziury w spodniach.

Zaczęliśmy iść w stronę parku, gdzie wznosił się barokowy pałac ocalały z zawieruchy wojennej, a ostatnio odwiedzany przez jakąś firmę szwedzką. Z uwagi na wstrząsające wydarzenia jakie się w nim kiedyś rozegrały nadal był chętnie odwiedzany przez liczne wycieczki. Tak było i dzisiaj. Przewodnik (dawny służący) poprowadził zwiedzających w róg parku, niedaleko nowowzniesionego biurowca.

Pan w dalszym ciągu dba o majątek, przychodzi co noc i załatwia się w krzakach... pamiętam dokładnie, że przed swoim odejściem na wieczną wartę pan miał rozwolnienie... przypominam sobie, że tuż przed zgrom przynosiłem mu nocnik co godzinę do sypialni, a potem... potem to sadzałem go co kwadrans.

Nachylił się, zatkał nos i zaczął rozgarniać krzaki.

Wszystko się zgadza, pan nadal czuje się pełnoprawnym właścicielem mimo reformy rolnej i co noc jest na miejscu... rozwolnienie ma nadal, nic się nie zmienił.

Ja byłem zdania przeciwnego. Wydawało mi się, że to jest trochę inaczej, rozwolnienie pan może i miał, ale w krzakach kręcili się dość często urzędnicy z biurami, zwłaszcza teraz, gdy zabrakło wody w kanalizacji.

Minęliśmy obszerny gazon i alejką dojazdową wyszliśmy na ruchliwą ulicę. Skopany w siedzenie przejechał się w lusterku i pokręcił z dezaprobatą głową.

Pałował mnie kiedyś Aktyw Robotniczo Chłopski, wtedy na wiosnę, ale... dzisiaj jest wolna Polska, rządzi prawnik bez studiów prawniczych, pierwszy niekomunistyczny premier, a biją bardziej... i to swoi.

Nie wiedziałem czy mu przytakiwać czy zaprzeczać więc wybrałem drogę pośrednią, udałem, że dokładnie nie dosłyszałem.

Podeszliśmy pod wykopy. Poeta był na dole i miał wiersze przy sobie. Uśmiechnął się do nas, rozpiął kombinezon roboczy z napisem na plecach: Miejskie Przedsiębiorstwo Kanalizacyjne – i podał nam maszynopisy wierszy. Tam na dole było bądź bardzo wilgotnie, bądź bardzo brudno, bądź bardzo mokro, bądź Poeta spodziewał się bardzo ulewnego deszczu bo maszynopisy wierszy były owinięte w nieprzemakalną plastikową folię. Skopany w siedzenie podszedł jeszcze bliżej, odwrócił się zdrową częścią twarzy do Poety i przykucnął na szeroko rozstawionych stopach. Poeta stanął na betonowej rurze, którą przed chwilą usiłował wsunąć w komin drugiej rury i wymienili serdeczny uścisk dłoni z takim długim obustronnym potrząsaniem, szczególnie w łokciu. Wołałem nie podchodzić blisko. Miesiąc temu, gdy odbierałem od Poety recenzje kilku tomików poezji, to prawie, że wylądowałem na dole, gdyż ziemia zaczęła się obsuwać.

Poeta aktualnie prosperował źle, bo za to co drukował to nie otrzymywał honorariów. W stanie wojennym działał trochę w obiegu podziemnym i prosperował dobrze a nawet bardzo dobrze, drukował o połowę mniej niż teraz a honoraria to... nie wypadło mi na niego narzekać bo zapraszał mnie wtedy często na dobry obiad do dobrych restauracji i zawsze płacił rachunek oraz dawał dobry napiwek. A jednego, zimowego dnia dał mi... ciepłe skarpety i kałesony. Przyszedł wtedy do mnie gdy zaczęło robić się

Białe koszule (czyli rozpacz na uwieźni)

ciemno. Otwierając szeroko usta mówił niemo: zapraszam na wieczór poetycko – prawdziwo kulturalny. Po tym zaraz przyłożył wskazujący palec do warg. Przytaknąłem mu głową, że będę cały czas cicho. Wyszliśmy w mroźny, ciemny wieczór. Zmarznięty śnieg chrząścił pod podeszwami butów, stada wygłodniałych kruków grzebały w okolicach śmietników, na skrzyżowaniach stały patroli wojska grzejąc się przy zapalonych kosiakach. On idąc oglądał się cały czas za siebie o wiele za często niż wskazywałyby na to zasady konspiracji, tym bardziej, że nikt za nami nie szedł. Przemykaliśmy przez jakieś podwórza, kluczyliśmy wąskimi dróżkami między blokami, zrywaliśmy się do biegu, przelaziliśmy przez oszronione, drewniane płoty, i na koniec... weszliśmy do starej kamienicy. Zeszliśmy do suteryny, on otworzył kluczem pierwsze z brzegu drzwi i byliśmy w środku. Cicho grało radio nastawione na polskojęzyczną rozgłośnię z Monachium. Jakaś starsza kobieta kroila chleb i smarowała go masłem. Obok dwie dziewczyny kładły na chleb żółty ser i układały kanapki na dużym półmisku. On wyjął z lodówki dwie puszki piwa Carlsberg i zaczęliśmy pić. Po kwadransie weszło jeszcze kilka osób i on zaczął czytać swoje wiersze. Były takie... artystycznie słabe, ale ekspresyjnie mocne:

*Czerwony bandyta
Za nóż chwyta
W plecy nóż wbija
Jezus Maryja!*

Albo inny:

*ileś ludzi wymordowała
ekipo Jaruzelskiego generała.*

Rozległy się ciche, nieśmiało brawa. Poeta uklonił się, potem przytknął palec do warg i ruchem brwi wskazał w stronę ulicy. Szeptem dodał: oni wszystko słyszą. Później niektórzy z obecnych nagrywali coś na magnetofon, a jeszcze później wszyscy dostali upominki. Mężczyźni ciepłą bieliznę, a kobiety jakieś kosmetyki.

Skopany w siedzenie zakończył rozmowę ze stojącym na betonowej rurze Poetą i podali sobie dłonie na pożegnanie. Znów bardzo mocno pracowały ich łokcie i obojczyki, a dłonie trzęsły się i trzęsły.

Wróciliśmy do parku. Na jednej z ławek siedzieli dwaj Miłośnicy Teatru i Literatury. Podeszli szybko do nas i zaczęli poklepywać Skopanego w siedzenie:

Jak będziesz miał wieczór poezji lub sztukę w teatrze to my od razu pójdziemy.

Pójdziemy za darmo.

Wystarczy, że kupisz nam bilety i butelkę wódki.

Chodziliśmy do jednej klasy.

Jesteśmy dumni z ciebie.

Co z gębą, ktoś cię skopał w ryło?

Jak chcesz to mu oddamy, za darmo, kupisz nam tylko butelkę wódki.

Jak sztuka w teatrze to też pójdziemy, kupisz bilety i butelkę wódki.

Jesteśmy z ciebie dumni, siedzieliśmy w podstawówce w jednej ławce.

Skopany w siedzenie ciągle puchł na twarzy i widocznie było mu trudno rozmawiać bo przytakiwał im tylko głową. Po chwili podali sobie ręce. I po raz kolejny pracowały bardzo energicznie ich dłonie, łokcie, obojczyki i całe plecy.

Miłośnicy Teatru i Literatury skręcili w boczną alejkę, ale zaraz skręcili jeszcze raz i szli prawie, że równoległe do nas. Rozmawiali głośno:

... a Francuzi mówią, że szklanka czerwonego wina dziennie jest bardzo zdrowa.

Tak słyszałem.

... mój ojciec pił do południa kilka szklanek wina, codziennie na ogół, i pił jeszcze po południu, ale nie był taki zdrowy.

Tak, słyszałem.

... zmarł szybko na wątrobę.

Tak, słyszałem.

Bo to można powiedzieć, że generalnie wino to jest zdrowe, ale w szczegółach to może szkodzić.

Tak, słyszałem.

Teraz z kolei my skręciliśmy w bok i oni stali się dla nas i niewidoczni i niesłyszalni. Skopany w siedzenie nadal puchł na twarzy, ale mimo to zdrową połową ust starał się zachwalać tych dwóch:

... miałem kiedyś wieczór poezji...

Wzrokiem wskazał pałac, gdzie kiedyś coś się tam usiłowało dziać w sferze kultury, a od czasu do czasu nawet i coś działo. Dzisiaj pałac przejmowała jakaś szwedzka firma. Wokoło kręcili się skandynawscy robotnicy w zielonych kombinezonach, podłączali wodę i coś tam robili z kanalizacją, a od czasu do czasu usiłowali dogadać się z przechodzącymi Polakami. Jeden miał na imię Ronny, drugi Strixen, a trzeci nazywał się Roger Lönnebjær. Skopany w siedzenie odpoczął trochę i znowu zaczął:

... i oni przyszli do mnie i powiedzieli, że są dumni ze mnie, że siedzieliśmy w jednej ławce w szkole podstawowej i... że oni pójdą na mój wieczór za darmo, żebym im tylko kupił bilety i butelkę wódki... obaj mieli na sobie ciemne garnitury i białe koszule, jeden miał krawat a drugi muszkę... białe koszule, rozumiesz, to nie jest łatwo bo oni od dawna są bezrobotni i od dawna bezdomni...

Ronny, Strixen i Roger Lönnebjær uśmiechnęli się do nas i tak bardzo niewyraźnie powiedzieli: dzenkujem. A potem odchodząc coś szybko zagadali do siebie tym swoim gardlowym, bulgoczącym językiem.

... ja ich nie widziałem w środku, a potem gdy wszystko się skończyło i ja wyszedłem to oni obaj stali obok wyjścia... my jesteśmy bardzo dumni z ciebie, powiedzieli, siedzieliśmy w jednej ławce ale nas nie wpuścili do środka... ubrani byli w ciemne garnitury i białe koszule, jeden miał krawat a drugi muszkę.

Zerwał się krótki, porywisty wiatr. Zaszleścił mocno w liściach, poderwał się ścieżki obok kurzu, przygiął kwiaty na gazonie i szybko zniknął gdzieś w głębi parku.

... inny wieczór miałem w K, oni przyszli i powiedzieli, jesteście z ciebie dumni, siedzieliśmy w jednej ławce w szkole podstawowej... chcieliśmy iść na wieczór twojej poezji, zrobimy to za darmo... kupisz nam bilety na pociąg do K, bilety wstępu i butelkę wódki... na wieczorze ich jednak nie było, potem gdy wyszedłem na ulicę to oni stali na zewnątrz... nie wpuścili nas bo powiedzieli, że jesteśmy pijani, pójdziemy przenocować do parku i jutro pójdziemy na twój wieczór poezji, zrobimy to za darmo, wystarczy, że kupisz nam bilety na jutro i butelkę wódki... obaj mieli na sobie białe koszule, jeden miał krawat a drugi muszkę.

Skopany w siedzenie dotknął się delikatnie opuszkami palców po opuchniętej połowie twarzy.

... pałowało mnie ZOMO w stanie wojennym ale swój to dołożył więcej... premierem jest prawnik bez studiów prawniczych, pierwszy niekomunistyczny premier po upadku komuny, który rządzi czyli wykonuje polecenia z zewnątrz, ale... biją, że...

Szwedzi udawali się widocznie na posiłek bo nieśli wypchane torby ze sprawunkami. Było ich teraz czterech: Ronny, Strixen, Roger Lönnebjær i Peter Andersson. Ten ostatni przedstawiał się jako: Peter Andersson, ten najprzyjemniejszy pracownik w SKANSKA PREFAB w Staffanstorp i ten na którego pomoc każdy zawsze może liczyć.

Zaczęliśmy iść w stronę Pogotowia Ratunkowego bo ze Skopany w siedzenie było coraz gorzej i gorzej. Ciągłe puchł na twarzy. Przy bramie wejściowej stali Miłośnicy Teatru i Literatury. Jeden miał duży plecak, a drugi duże tekturowe pudełko. Poklepalili Skopanego w siedzenie i starali się go pocieszać:

... my jesteśmy dumni z ciebie, ten co skopał cię przez zazdrość to źle zrobił, my mu oddamy... siedzieliśmy w szkole podstawowej w jednej ławce...

... jak będziesz miał wieczór poezji lub sztukę w teatrze to pójdziemy za darmo, kupisz nam tylko bilety i butelkę wódki...

Ten co trzymał pudełko w rękę to otworzył je szybko. W środku były dwie białe koszule, krawat i muszka.

Oni ruszyli w głąb parku by organizować sobie miejsce na nocleg, a my w stronę Pogotowia Ratunkowego. Z twarzą Skopanego w siedzenie nie było bowiem najlepiej.

Jerzy Marciniak





© CC0 Public Domain

Anatomia pogranicza

Z Haparandy, przez most nad rzeką Torne, przedostaliśmy się na fińską stronę, do Tornio, po szwedzku zwanym Torneå. Tędy wiedzie główny trakt na Nordkapp, droga E-78. Kiedy minęliśmy Karunki, zachciało nam się zbadać, jak też wygląda świat po drugiej stronie rzeki.

Przekroczyliśmy więc rzekę Torne ponownie, na wysokości Övertorneå, by koło wsi Pello przeskoczyć raz jeszcze do braci Finów. I tak posuwamy się raz lewym, raz prawym brzegiem, by po dwugodzinnym slalomie fińsko-szwedzkim, na wysokości Pajali, skierować się ku Muonio i dalej mierzyć prosto na Nordkapp. Tu, w sercu Laponii, rzeka Torne dużym łukiem zmienia kierunek i odbija od naszego traktu. Wypływa bowiem z gór schodzących ku wybrzeżu Norwegii. Funkcje rzeki granicznej przejmuje zaś potok Muonionjoki, i jego się teraz trzymamy.

Wpatruję się w mapę i widzę, że nic tu nie brzmi po szwedzku. Żadne wzgórza, żadna woda, żaden przyczółek, żadna osada ludzka nie przyjęły szwedzkiej nazwy. Dotyczy to również i tych leżących po dzisiejszej szwedzkiej stronie. Wszystkie nazwy są lapońskie bądź fińskie. Choć wieki całe językiem urzędowym, rygorystycznie egzekwowanym, był tu szwedzki. W XIX wieku, zgodnie z ówczesną modą na państwa narodowe, wszystkich, którzy zamieszkiwali Tornedalen, zakwalifikowano jako Szwedów. Chociaż byli to w większości Same. Od tej pory traktowano ich jako Szwedów, tyle że mocno „zlapońcylanych”. Tych zaś, którzy w domu rodzinnym posługiwali się fińskim, uznano za Szwedów „sfinlandyzowanych”. Liczono, że czasowo jedynie ulegli urokowi melodyjnej fińszczyzny i tylko czekać, jak porwie ich czar szwedzkiego i urok jurysdykcji królestwa Svea.

Używania języka szwedzkiego żądano już dwa wieki wcześniej. Był jedynym dopuszczonym językiem w sądownictwie i urzędach, choć nikt z mieszkańców Doliny Torne go nie rozumiał. Werbunek do szwedzkiego wojska był tu również rygorystyczny. Kiedy zaś ziemi tej trzeba było bronić, Sztokholm rzucił ją na pastwę losu i Rosjan.

Mimo, zdawałoby się, jednorodnego krajobrazu po obu stronach rzeki, zdumiewają mnie zauważalne różnice w charakterze okolicy, w zależności od tego, czy trzymamy się lewego, czy prawego brzegu Torne. To, co widzę po fińskiej stronie, wydaje się zszarzałe, ściany domów zluszczone, w obejściach i nielicznych osadach więcej widocznych śladów nadszarpnięcia zębem czasu. Przekraczamy most, udajemy się na prawy brzeg rzeki, a tam zieleni bardziej soczysta, kolory domów pastelowe, wszystko schludne i zamożne – ba, nawet słońce wydaje się bardziej ochotne w przebijaniu się przez powłokę chmur. Budzi to moją podejrzliwość wobec samego siebie. No bo czy nie jest tak, że często dostrzegamy rzeczy nie takimi, jakimi są?

Jeszcze nie tak dawno dolinę po stronie fińskiej okupowali Rosjanie. Musiało to odcisnąć się na mieszkańcach. I na domach. Z drugiej strony, znając carskie zwyczaje, aż trudno uwierzyć, że pod jurysdykcją rosyjską mogło powstać tutaj,

konkretnie w Tornio, już w 1910 roku gimnazjum fińskojęzyczne, gdy tymczasem po drugiej stronie rzeki, w Haparandzie, gdzie fiński był zakazany a szwedzki urzędowo forsowany, pierwsze szwedzkie gimnazjum założono dopiero 25 lat później.

Każdy z mostów, które przekraczamy, jest mostem granicznym. Łączy i dzieli. Przede wszystkim świeci pustką. Żywej duszy na nich, choć zwracają uwagę okazałe strażnice celników. Bo też i celnikom przypadało spisanie sporego kawałka historii Doliny.

Bengt Pohjanen, pisarz urodzony tu w czasie wojny i nadal tu mieszkający, prawie wszystkie swoje książki poświęcił Tornedalen. Opisuje wspomnienia z dzieciństwa związane ze szmuglem. Rytm życia wyznaczał tu wyrąb lasu i szmugiel. Szmugiel stał się swoistym sportem Doliny. Były dwie drużyny: celników i przemytników. Przemysłowcami byli miejscowi gospodarze, szmuglowano zaś konie. Z

Finlandii do Szwecji, gdzie kosztowały kilkakrotnie więcej. Bez koni nie sposób było tu wyżyć, podstawą egzystencji większości gospodarstw były dochody z wyrębu lasu. Przechwycenie koni przez celników, co się przecież zdarzało, dla przemycającego gospodarza i jego rodziny oznaczało finansową ruinę.

Bengt Pohjanen opisuje w jednej z książek, w jaki sposób jego ojciec bawił się w podchody z celnikami. Ojciec uruchamiał ciężarówkę, które nocą krążyły od wsi do wsi, drogą na północ, wzdłuż granicznej rzeki. Ze wszystkich punktów celnych szły sygnały, że coś się święci, wszędzie na punktach granicznych zaostrowano czujność. W tym czasie Pohjanen senior, idąc przelajem, przewoził konie przez rzekę.

Ludzie urodzeni w Tornedalen mówią bardzo dobrym językiem szwedzkim, bez naleciałości gwarowych. Choć w Szwecji nie trzeba się wstydić regionalnej specyfiki. Dialektami tu nigdy nie pogardzano, nie przymuszano do jednej prawidłowej wymowy. Wręcz przeciwnie, nawet najbardziej wykształceni z tubylców dumni są ze swego dialektu, kultywują go, posługują się nim publicznie nawet wtedy, kiedy piastują ważne urzędy. Z jednym wyjątkiem. Wzorowym szwedzkim posługują się właśnie mieszkańcy Tornedalen. I to z prostej przyczyny. Zarówno po szwedzkiej, jak i po fińskiej stronie mówiono w domach tornedalskim fińskim. Nikt nie mówił tam po szwedzku. Do szwedzkiego trzeba było przymusić. Dlatego państwo szwedzkie posyłało do tamtejszych szkół najlepszych nauczycieli.

Bengt Pohjanen jest pisarzem dwujęzycznym. Píše, że mimo związana z tornedalską ziemią, czuje się bezdomny. Jako Tornedalczyk nie jest Szwedem, nie jest też Finem. Nie należy także do jakiegokolwiek mniejszości. Nie jest ani Lapończykiem, ani Karelem. Jest tylko bożym przybłądą.

Dla Pohjanena Tornedalen to krajobraz pogranicza, gdzie tożsamość kształtuje się inaczej niż na terenach odległych od linii granicznej. Pogranicze jest wieloimienne. Pozwala na ostrzejsze widzenie wielu rzeczy. Pogranicze to szczególna zona, gdzie tolerancja i nietolerancja, otwarcie i zasklepienie osobliwie zgodnie ze sobą współżyją. Szerokość widzenia, a tuż obok ciasnota myślenia. Wielokodność, ale zaraz obok małostkowość. Ciekawość świata, ale ocierająca się o zasklepienie. Pary opozycji mocniej tu ząbione.

– Pogranicze, bratku, to przekleństwo, ścieranie górotworów – zwykł mówić do mnie tato, kiedy dyskutowaliśmy o śląskich losach. – Granica to zawsze w jakimś sensie linia konfrontacji. Łączy i dzieli. Bo oznajmia przedział, uświadamia różnice. A różnice koczują albo odpychają ludzi, burzą lub budują, to zależy od wielu rzeczy. U nas, na Zaburskiej w Katowicach, latami zgodnie żyli Polacy, Niemcy, Żydzi, Ślązacy. Dopóki do władzy w Niemczech nie doszedł Hitler. Odtąd ulica nasza była pełna granic, podzielona. Zobacz Jugosławię, zobacz Sarajewo... Zawsze się znajdzie ktoś, kto ludzi otumani. A najchętniej tumanią ci od wielkiej polityki i ci od wielkich interesów. No a ludzie dają się tumanić, judzić, mamić. Chętnie na to idą, idą w to jak w dym! A wiesz dlaczego? Bo mogą sobie pofolgować. Mogą być nikczemni i podli bez uszczerbku dla sumienia.

I, dodajmy, do tego mogą liczyć na odznaczenia. Za zasługi, za obronę wartości, za odwagę. Co za komfort! Jaka ulga! I ludzie to lubią. Stroją się w piórka ofiar, kiedy dostają łupnia, chętnie też wchodzą w rolę kata, kiedy tylko nadarzy się okazja. Dlatego zawsze

będzie pogoda dla ideologicznych szarlatanów i politycznych wszarzy, bo co jak co, ale na ludzką małość zawsze mogą liczyć!

Inny rys pogranicza. Ożywienie duchowe w tornedalskiej dolinie przybierało rozmiary nieznane w pozostałych częściach Skandynawii. Działali tu laestadianie, pietyści, wizjonerzy, rozpalonymi oczyma zaświadczać o cudownych spotkaniach z Bogiem. Stąd ruszali w świat charyzmatyczni przywódcy, przedstawiciele pokutnej pobożności, mistycy ran Chrystusa. Aż trudno uwierzyć, że tak zagęszczony pejzaż duchowy towarzyszył tej rozrzedzonej, słabo zaludnionej Dolinie. A żywa była tu również mistyka lapońska, tradycja szamańska. Tutaj wreszcie zagościł na dobre komunizm, idee leninowskie żywe były jak diabli. Spierano się tu chętnie i dogłębnie o ład świata i duszy człowieka. Chętnie przenikano granice, nie tylko te na rzece Torne, ale i te, które dzielą i łączą to, co wypowiedziane i nieodgadnione, pojęte i niepojęte. I w tej niewielkiej przeciwieśnej dolinie wszystko na siebie jakoś oddziaływało, wzajem się kształtowało.

Zygmunt Barczyk

Tekst ten powstał w oparciu o wątki z książki Zygmunta Barczyka "Inna jasność" (Wydawnictwo Videograf II, Katowice).



© Public Domain

Siesta

Niedawno odszedł od nas utalentowany tłumacz Anders Bodegård. Znane są nam głównie jego tłumaczenia z polskiego na szwedzki. Tłumaczył między innymi Szymborską i w dużej mierze to jego zasługa, że została noblistką.

Tak pięknie przetłumaczył jej wiersz o kocie. Miał nieco ułatwioną sprawę ponieważ wiersz nie ma rymów. Tłumacząc "Lokomotywę" Tuwima musiał borykać się z rymami. Znam ten wiersz na pamięć. Kiedy ostatnio powtarzałam go sobie w myśli przypominała mi się pewna anegdota mająca miejsce w Juracie. W książce "Moja Jurata" opisałam moje liczne jurackie wakacje. Niewielki, parterowy, typowy dla Juraty domek był własnością babci mojej serdecznej przyjaciółki i imienniczki. Dysponowała małą sypialnią, werandą i toaletą. Resztę, duży pokój z kominkiem, dodatkową sypialnię, kuchnię i łazienkę objęła przymusowo dokwaterowana sublokatorka. Takie były powojenne przepisy.

Kiedy ja i moje rówieśniczki byłyśmy na studiach spędzałyśmy tam czasem wakacje bez nadzoru dorosłych. Wtedy sypialnyśmy w małym pokoiku w trójkę, Teresa, ja i szkolna koleżanka Bambi. Pewnego razu urządziłyśmy tam sobie poobiednią siestę. Bambi zajęła moje łóżko wraz z nieoficjalnym kochaniem. Teresa leżała na swoim posłaniu w towarzystwie przygodnego adoratora a mnie pozostało łóżko Bambiowego wraz z Jasiem gitarzystą, z którym wiązała mnie wyłącznie przyjaźń.

Jeżeli miały miejsce jakieś niewinne piśszcoty odbywały się one bezgłośnie. I nagle adorator Teresy ogłosił teatralnym szeptem "Zar z rozgrzanego jej brzucha bucha." Był to wszystkim znany cytat z "Lokomotywy". Wybuchnęliśmy śmiechem. Delikatna mgiełka romantyzmu bezpowrotnie się rozwiła.

Teresa Urban

nova gazeta polska

Wydawca/utgivare: Polonica Media

ADRES POCZTOWY/POSTADRESS: c/o Tadeusz Nowakowski, Brodbacken 6, 57273 Kristdala, Szwecja. TEL: 071-9853615
www.polonica.se www.strefa.se EMAIL: polonica@polonica.se ISSN 1103-3339 NAKŁAD/UPPLAGA: 3000 egz.

Czy jesteś przygotowany na wypadek sytuacji kryzysowej lub wojny w Szwecji?

Przygotuj się. Przeczytaj broszurę
„W razie sytuacji kryzysowej lub wojny”
w języku polskim na msb.se



Myndigheten för
samhällsskydd
och beredskap

